

Sąd nakazał ofierze przeprosić napastników i wypłacić odszkodowanie

14 października 2013

Kolejny skandaliczny wyrok sądu – szykanowany p. Dawid udowodnił przed sądem kilkukrotne pobicia, przedstawił dowody odniesionych obrażeń, zeznania świadków, opinie biegłych. A mimo to Sąd Rejonowy we Wrocławiu wydał wyrok i nakazał p. Dawidowi... przeprosić napastników i wypłacać im na konta bankowe po 2200 złotych.

Historia p. Dawida jest bardzo smutna i pokazuje jak wielką cenę przyszło mu zapłacić za uczuciowość, wyjawioną prawdę i przerwana trwającą od wielu lat znowę milczenia oraz w jak bardzo bezduszny i zakłamany sposób traktują w Polsce ludzie Instytucje powołane do ochrony przed przemocą i zapewnienia bezpieczeństwa obywateli.

W latach 2008-2011 p. Dawid pracował we wrocławskiej Firmie zajmującej się przewozem osób, m.in. w Dziale Planowania, Rozkładu Jazdy, a w 2011 roku w wyniku reorganizacji stanowisk na stanowisku Rewizor, gdzie był w posiadaniu legitymacji upoważniającej go do szeroko pojętej pracy w Wydziale Kontroli w firmie zajmującej się przewozem osób. Pracując na w/w stanowisku – zgodnie z zapewnieniem p. Dawida – natrafił na nieuczciwe zachowania pewnej grupy kierowców, pracowników firmy tj. kradzieży paliwa firmowego, „przebijanie przystanków w bileterkach” celem fabrykowania wydruków fiskalnych biletów za przejazd o fikcyjnym nominale przy jednocześnie zaniżonej stawce podatku przewozowego (co w konsekwencji prowadziło do tego, że pasażerowie płacąc za przejazd np. 4,50 zł, otrzymywali bilet od całkiem innego przystanku o nominale 3,50 zł – różnice w kwocie kierowca zabierał dla siebie).

W związku z tym – jak twierdzi p. Dawid – od początku był on przez nieuczciwych pracowników zastraszany, szantażowany, że „jeżeli cokolwiek powie to źle się to dla niego skończy”. Alarmował zarówno kierownictwo jak i samego Prezesa Firmy, iż kierowcy dopuszczają się różnych nieuczciwych, działań na szkodę firmy, że jest zastraszany i przymuszany pod groźbą do milczenia, zgłaszał też, że niejednokrotnie kierowcy z racji jego młodego wieku posuwali się do rękoczynów, był podduszany, szarpany- tak aby wiedział, że oni nie żartują i ma się zastosować do ich poleceń. P. Dawid nie chciał brać współudziału w tych kradzieżach – od dziecka uczony był, że zawsze należy być uczciwym, w rezultacie jednak, władze firmy nie wyciągnęły wobec kierowców żadnych konsekwencji, jedynie poinformowały zainteresowanych o skargach p. Dawida.

P. Dawid twierdzi, że za zgłoszenie sprawy spotkał go odwet – był jeszcze dotkliwiej szantażowany, szykanowany przez kierowców Stanisława G. i Dariusza J., rysowano i upubliczniano w miejscu pracy obrażające p. Dawida karykatury, był on wyzywany, dręczony przy każdorazowym wsiadaniu do autobusu. Zgodnie z twierdzeniami p. Dawida nawet jako pasażer był kilkukrotnie wzywany w równych odstępach czasu do kontroli i okazania tego samego biletu służbowego. Kierowano pod jego adresem groźby że zostanie pobity, że będzie „bulgotał w Odrze” poddawany był presji psychicznej – np. wmawiano mu, „że przeze niego dzieci jego oprawców nie będą miały co jeść”, zastraszano go, że nie ma prawa zgłosić sprawy na Policję, bo „kto podaje kierowcę na Policję – śmieć taki, cwel, konfident, menda itd.”

W dniu 5 czerwca 2011 r. jeden z kierowców Stanisław G.- (który jak twierdzi p. Dawid wykonywał obowiązki kierowcy autobusu pomimo tego, że leczył się psychiatrycznie) korzystając z tego, że w autobusie nie było już pasażerów obnażył się przede p. Dawidem i próbował zmusić go do czynności seksualnych, nakazał mu także za pomocą siły zwracać się do siebie jedynie określonymi zwrotami – p. Dawid

stwierdza: „doznałem ogromnego wstydu i poniżenia, żadne słowa nie są w stanie tego oddać – byłem kompletnie zdezorientowany przerażony, czułem się brudny, pohańbiony, był nawet czas kiedy chciałem targnąć się na własne życie”.

Bardzo dużo kosztowało p. Dawida zanim odważył się o tym opowiedzieć, najpewniej gdyby nie pomoc jego mamy, nie poradziłby sobie z ciężarem problemu i wstydem. Wszystkie te incydenty zgłosił w Komendzie Policji w Jelczu-Laskowicach gdzie m.in. zaproponowano mu „abym zapisał się na kurs sztuki walki”, oraz w Komendzie Policji Wrocław Krzyki -Zachód, a także bezpośrednio do ówczesnego Prezesa Firmy zajmującej się przewozem osób – który powiedział mu, że „sprawa jest dla niego groteskowa”. Poszukiwał także pomocy we Wrocławskim Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich – gdzie poinformowano go, że jeżeli sprawą zajmuje się Policja lub Prokuratura – to ww. instytucja nie ma w tym momencie w tej sprawie żadnych kompetencji.

P. Dawid szukał pomocy we wszystkich możliwych Instytucjach także dzwoniąc na Niebieska Linie, gdzie powiedziano mu, że zajmuje się ona głównie ofiar przemocy domowej. Pukał do wielu drzwi wołając o pomoc, jednak wszyscy kolejno odsyłali go do innych instytucji i umywali ręce.

Również rodzice p. Dawida pisali pisma do władz firmy zajmującej się przewozem osób z prośbą o podjęcie jakichkolwiek działań – jednak bezskutecznie. Jedyną reakcją było to, że Prezes firmy – jak twierdzi p. Dawid – zagroził, że ” jeżeli chociaż jeszcze jedna nieprawidłowość w firmie ujrzy światło dzienne mama p. Dawida zostanie natychmiast zwolniona – bo ujawnianie kradzieży godzi w dobre imię firmy”.

W końcu 20.06.2011 r. p. Dawid został on pobity – po tym wydarzeniu kiedy usłyszał od Prezesa firmy zajmującej się przewozem osób, że jego nie interesuje sprawa pobicia, zrezygnował z pracy w firmie.

P. Dawid twierdzi, że sprawa pobicia trafiła do Prokuratury Rejonowej dla Wrocławia Krzyki – Zachód (o przestępstwo z art. 207 k.k. i 190 k.k.). W prokuraturze uznano, że przemoc dotyczy jedynie członków rodziny Prokuratura nie odniosła się do przemocy na tle seksualnym jaką wobec p. Dawida stosował kierowca. Oczekiwano od pokrzywdzonego, iż przyprowadzi naoczego świadka przemocy. Co prawda powołał on świadków, którzy słyszeli w jaki odgrażający sposób wypowiadali się na jego temat ww. kierowcy, a także osoby, które widziały u niego wielokrotnie obrażenia, przedstawił dowód w postaci dokumentacji lekarskiej wskazującej na stany lękowe spowodowane sytuacją w pracy, obrażenia, paraliż i rehabilitację pod wpływem silnego stresu, płytę CD zawierającą nagranie na którym kierowca Dariusz J. dręczy go w autobusie wielokrotnie wzywając do kontroli tego samego biletu, powodując zażenowanie u innych pasażerów, karykaturę która była rozpowszechniana na forum pracowników firmy, przedstawił dowody na to że mówił prawdę o kradzieżach paliwa i okradaniu pasażerów (dotarł do jednej z pasażerek, którą kierowca Dariusz J. właśnie w taki sposób oszukał), powołał innych współpracowników, którzy także doznali przemocy ze strony w/w także za ujawnienie kradzieży paliwa z ich autobusów i to na dodatek w siedzibie firmy.

Wszystko na darmo, bo do tych dowodów prokuratura nie raczyła się w ogóle odnieść i umorzyła postępowanie. W odpowiedzi na zażalenie postanowienia o umorzeniu postępowania przygotowawczego wniesione do Sądu przez p. Dawida, otrzymał on odpowiedź z prokuratury, iż jedynym pokrzywdzonym jest firma zajmująca się przewozem osób a nie on co jest niewyobrażalne ponieważ to P. Dawid był dręczony przez kierowców.

Pomimo toczącego się postępowania, zgodnie z twierdzeniem p. Dawida kierowcy nie zaprzestali stosowania wobec niego przemocy – wręcz przeciwnie zaczęli atakować go ze znacznie większą agresją, nie miał on prawa przejść ulicą żeby nie

napotkał na wyzwiska, był śledzony w miejscu zamieszkania, dostawał głucho telefony, docierały do niego i do jego mamy (która jest nadal zatrudniona w firmie w której pracował) wiadomości, że kierowcy Stanisław G. i Dariusz J. odgrają się przy innych pracownikach, że „trzeba kogoś nasłać, żeby kapusia wreszcie uciszyć”.

Widząc, że nie otrzyma żadnej pomocy ani od Policji, ani ze strony swojego byłego pracodawcy – firmy zajmującej się przewozem osób, w końcu zaczął błagać o litość dręczycieli. Powodowało to jedynie przejawy jeszcze większej agresji z ich strony.

Jak twierdzi p. Dawid w styczniu 2012 r. kiedy kolejni współpracownicy zauważyli kradzież paliwa przez kierowcę Stanisława G. i podobnie jak p. Dawid wcześniej poinformowali o tym władze firmy zajmującej się przewozem osób – sytuacja była identyczna jak jego – 13.01.2012 kierowca, w siedzibie firmy, rzucił się z pięściami na osoby zgłaszające jego nieuczciwe działania. Władze firmy zareagowały bardzo podobnie jak w przypadku p. Dawida. Dopiero po interwencji Telewizji Wrocław, gdzie dziennikarze dotarli do osoby która już w firmie zajmującej się przewozem osób nie pracowała, ale która także wcześniej była ofiarą kradzieży i przemocy ze strony kierowcy Stanisława G. i po wyemitowaniu reportażu – kierowca ten został zwolniony.

Kiedy p. Dawid dowiedział się od prokuratury, iż w sprawie nieuczciwych działań kierowcy Stanisława G. toczy się postępowanie przed Sądem Pracy na zasadzie art. 239 oraz 240 k.k., skierował pismo do Sądu Rejonowego dla Wrocławia Śródmieście, IV Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w którym opisał, iż pracując w firmie zajmującej się przewozem osób na stanowisku Rewizora wielokrotnie był naocznym świadkiem negatywnych zachowań kierowcy Stanisława G. Załączył też sporządzoną w tamtym okresie przez niego dokumentację, także zdjęciową, dotyczącą kradzieży paliwa z firmowych autobusów przez ww., jednocześnie deklarując, iż w razie

takiej konieczności może on złożyć zeznania w tej sprawie przed Sądem.

Po upływie miesiąca otrzymał listem poleconym wezwanie go na świadka celem złożenia zeznań przed Sądem Pracy i Ubezpieczeń Społecznych dla Wrocławia Śródmieścia podczas rozprawy wyznaczonej na dzień 7 sierpnia 2012 na godz. 9:00. Na wezwaniu tłustym drukiem napisano, że stawienictwo jest obowiązkowe, a w wypadku nie stawienia się bez usprawiedliwienia Sąd nałoży na niego karę grzywny.

Zgodnie z twierdzeniem p. Dawida, dnia 07.08.2012 stawiał się on zgodnie z wezwaniem do Sądu Pracy już po godz. 8:00 aby się nie spóźnić. Rozprawa rozpoczęła się po godz. 9:00. Na początku potwierdzono obecność z listy świadków, gdzie wyczytano go jako drugiego lub trzeciego z kolei, po czym świadków wyproszono i kolejno wzywano na salę rozpraw. Przez okres ponad 2 godzin oczekiwał on na swoją kolej, po czym został wywołany jako ostatni ze świadków, a kiedy stanął przed Sędzią, ta odrzekła iż „ona go tutaj na dzisiaj nie zapraszała, w związku z czym to wszystko – proszę wyjść!” był narażony na szydercze uśmiechy ze strony człowieka, który go pobił, zmuszał do obcowania seksualnego, tylko po to, żeby w tak obcesowy sposób zostać odesłanym „z kwitkiem”. Nie przyjechał do Sądu na wycieczkę, tylko na wezwanie.

W tej sprawie p. Dawid skierował dnia 9 sierpnia 2012 r. skargę do Prezesa Sądu Okręgowego we Wrocławiu, postanowił także zwrócić się o pomoc do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich.

W odpowiedzi od Prezesa Sądu Rejonowego Wydział Śródmieście we Wrocławiu p. Roberta Kuczyńskiego, p. Dawid otrzymał pismo z dn. 6 września 2012, w którym został poinformowany, że owszem został wezwany w charakterze świadka, ale mimo, że zadeklarował, iż był naocznym świadkiem kradzieży paliwa przez Stanisława G.- strony nie wyraziły konieczności przesłuchania go, a Sędzia uznała, że mimo iż był on naocznym świadkiem

kradzieży – czyli meritum postępowania – jego zeznania nic nie wniosą do sprawy. P. Dawid stwierdza, iż na rzecz Stanisława G. (pomimo, że leczył się on psychiatrycznie w chwili dokonywania przewozu osób, miał on skłonności do silnych wybuchów agresji wobec nie tylko p. Dawida, ale i wielu innych współpracowników, dopuszczał się ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych- kradzieży paliwa) Sąd orzekł odszkodowanie za bezpodstawne zwolnienie dyscyplinarne z pracy – z braku dowodów – co pokazuje w jaki sposób potraktowany został p. Dawid przez Polski Wymiar Sprawiedliwości, gdy chcąc wyjawić prawdę: przedstawił dowody kradzieży paliwa, oferował, że może nawet dokładnie wskazać miejsca i przebieg kradzieży, przedstawił Prokuraturze Rejonowej dla Wrocławia Krzyki-Zachód dokumentację ze sprzedaży biletów (potwierdzającą okradanie setek pasażerów oraz Skarbu Państwa i firmy zajmującej się przewozem osób) przez kierowcę Dariusza J. i Stanisława G.; podał nazwiska osób, świadków, którzy także zostali poszkodowani przez w/w. Najwyraźniej w Sądzie Pracy „zamknięto mu usta” żebym nic nie powiedział.

W rezultacie kierowcy Stanisław G. i Dariusz J. wnieśli oskarżenie przeciwko osobie p. Dawida, o to, że to oni czują się teraz nękani przez niego – jak twierdzi p. Dawid – w ten sposób, iż „natrętnie” prosił ich, żeby przestali go bić i znęcać się nad nim, a także, że wmawiał im kradzieże. Obecnie w Sądzie dla Wrocławia Krzyki Zachód toczy się postępowanie karne przeciwko p. Dawidowi w którym jego oprawcy występują w charakterze pokrzywdzonych. Ponoć zachowanie „pokrzywdzonych” na sali sądowej uwłacza godności zarówno p. Dawidowi jak i wymiarowi sprawiedliwości. Jako przykład należy wskazać przytaczane przez p. Dawida okoliczności, iż p. Dariusz J., notorycznie nie kontroluje swoich emocji na sali rozpraw, wybucha śmiechem, robi szydercze i prowokujące miny, komentuje zeznania w czasie trwania rozprawy – co absolutnie nie jest zachowaniem osoby, która jest podobno pokrzywdzona, zastraszana i nękana.

P. Dawid osobiście wystąpił z uzasadnioną prośbą o możliwość składania zeznań pod nieobecność Dariusza J. i Stanisława G. prośbę swą umotywował tym, że występuję także jako poszkodowany przez w/w panów, jako ofiara znęcania psychicznego i fizycznego dołączył do niej zaświadczeniem lekarskim o negatywnym wpływie na stan jego zdrowia (paraliż odcinka szyjnego kręgosłupa stanowiący reakcję na silny stres, odrętwienie, odbywana rehabilitacja, leczenie środkami farmakologicznymi) jaki wywiera szydercze lżenie oraz nieodpowiednie zachowanie na korytarzu sądowym oraz na sali rozpraw przede wszystkim Dariusza J.

Odpowiedź na prośbę p. Dawida przez Sąd była negatywna.

Kolejnym bulwersującym faktem jest okoliczność którą p. Dawid opisał w ten sposób: „Pan Dariusz J. wstał i trzymając ręce założone do tyłu, pochylony z uśmiechem na twarzy poprosił Sąd o możliwość składania zeznań pod moją nieobecność gdyż moja obecność będzie go krępowała, kiedy Pan Sędzia zapytał go w jaki sposób, Pan Dariusz J. nawet nie potrafił się dokładnie wypowiedzieć, sprecyzować bo z trudem powstrzymywał śmiech stwierdził, że po prostu będzie się krępował, nie poparł swojej prośby żadną niepodważalną przesłanką, ani zaświadczeniem, bo trudno było nazwać moją postawę krępującą jego skoro ja zachowywałem zupełny spokój, jedynie trząsałem się cały pod wpływem tego co na chwile wcześniej wyprawiał Pan Dariusz J. – odpowiedź Sądu była pozytywna, kazano mi opuścić salę rozpraw jak wulgarnemu i nieopanowanemu złoczyńcy.”

Tego typu działania Sądu budzą poważne wątpliwości co do jego bezstronności i równego traktowania stron procesu a także co do poczucia sprawiedliwości. Sąd który ma stać na straży praworządności w tej sytuacji narusza podstawowe prawo p. Dawida – prawo do obrony.

Drodzy Państwo historia p. Dawida jest bardzo smutna, bo p. Dawid zapewne nigdy nie przypuszczał, że tak wielką cenę przyjdzie mu zapłacić za szczerość i uczciwość. Żadna w tym celu powołana instytucja nie udzieliła mu pomocy, pomimo, iż o

nią prosił.

Policja, ani Prokuratura nie zrobiła kompletnie nic, aby potwierdzić dowody kradzieży i przemocy podane im na tacy. Jak podkreśla p. Dawid przez okres 5 miesięcy od wszczęcia postępowania nie przeprowadzono w prokuraturze żadnych czynności, a kiedy zgłaszał on, że stosowana jest wobec niego przemoc, że podobne sytuacje miały także miejsce co do innych osób, kiedy prosił o sprawdzenie w systemie zestawienia ze sprzedaży biletów oraz wydruków z tarcz Tachografu z zatrzymaniami autobusu w określonym miejscu na danym kilometrze o danej porze, a oznaczeniem przystanku na bilecie sprzedanym o danej godzinie – nikt nie wykazał ani odrobiny dobrej woli, żeby to potwierdzić. Tymczasem kierowcy dziennie okradali setki pasażerów i Skarb Państwa. Pomimo przedstawionych przeze p. Dawida wydruków, zdjęć nagrań listy innych poszkodowanych- sprawę umorzono.

P. Dawid wskazuje również na niecodzienne okoliczności w jakich był przesłuchiwany przez Prokuraturę Rejonową dla Wrocławia Krzyki Zachód. Pisze on do nas: „rzekomi funkcjonariusze z sekcji kryminalnej w Oławie zjawili się u mnie w domu po cywilnemu, nie chcieli okazać legitymacji i mówili tylko, że są od pani Prokurator – bo ona chce mnie przesłuchać – kiedy zapytałem od jakiej p. Prokurator i w jakiej sprawie powiedzieli, że powinienem wiedzieć- na przesłuchanie mieli mnie dowieść do Prokuratury na Krzyki (Wrocław), przy czym miałem przyjechać na dworzec autobusowy we Wrocławiu i stamtąd mieli mnie dowieść do Prokuratury. Kiedy odrzekłem, że ja wiem gdzie to jest i sam pojedę- kategorycznie naciskali- po telefonicznej rozmowie z Prokurator która prowadziła sprawę z mojego zawiadomienia okazało się, że ona o niczym nie wie, ostatecznie byłem przesłuchiwany przez zupełnie inną Prokurator, która ostrzegła mnie, że mam podpisać dokument, iż dochowam tajemnicy o tym przesłuchaniu a kiedy po złożonych zeznaniach minęło kilka tygodni i zadzwoniłem do niej aby zapytać czy wszczęto

dochodzenie powiedziała mi, że ze mną nie będzie rozmawiała..., jak teraz się okazuje sprawy nie ma zarejestrowanej pod żadnym numerem, później byłem jeszcze przesłuchiwany normalnie na Policji w tej samej sprawie prowadzonej przez p. Prokurator-moim zdaniem tamto przesłuchanie, które było miało chyba na celu zastraszyć mnie i sprawdzenie czy się wycofam z zawiadomienia o przestępstwach w firmie w której pracowałem.”

Należy dodać także, iż na skutek długotrwałego stresu stan zdrowia p. Dawida ulega systematycznemu pogorszeniu obecnie lekarze stwierdzili u niego zapalenie żył oraz zakrzepowe zapalenie żył.

To smutne, że ofiary przestępstw pozostawione są same sobie i nie mogą od Wymiaru Sprawiedliwości oczekiwać żadnej pomocy. W przypadku p. Dawida ponadto z ofiary stał się on w oczach Wymiaru Sprawiedliwości oprawcą.

Pan Dawid pisze do nas następujące słowa: „Upłynęło bardzo dużo czasu zanim zdecydowałem się opowiedzieć o wielkiej krzywdzie jaka mnie spotkała w życiu jednak teraz wiem, że tylko w taki sposób mogę uchronić i ostrzec kolejne osoby, albo przynajmniej zrobić cokolwiek, żeby nasze Polskie prawo wreszcie zaczęło chronić ofiary przemocy psychicznej, fizycznej i seksualnej. Mojej krzywdy nikt mi już nie zrekompensuje, tego co przeszedłem nie da się zapomnieć, do końca życia będę pamiętał o tym co mi zrobiono żeby mnie uciszyć, ale może choć w małym stopniu pomogę w przyszłości innym ludziom.”

Pan Dawid czuje bezsilność wobec muru niesprawiedliwości oraz obojętności na krzywdę, jakim otoczyły się wrocławskie organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

To co spotkało p. Dawida jest niesprawiedliwością, tym bardziej, że osób takich jak on jest w Polsce więcej.

Autor: Maciej Lisowski – Dyrektor Fundacji „Lex Nostra”

Współpraca: Paweł Minkiewicz – Prawnik Kancelarii „Lex Nostra”

Źródło: [Fundacja „Lex Nostra”](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”